Nr. 47. **Rok 15.**

PRZYJACIEL LUDU.

Leszno, *dnia 18. Listopada 1848.*

Zjazd Słowiański w Pradze 1848 r. (ciąg dalszy). — Krotoszyn (ciąg dalszy). — Copia listu Jmć Pana Krakowskiego do Jmć Xiędza Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, i t. d. — Paragraph nowin z roznych listow do Jego Mci Xiędza Biskupa Poznanskiego, i t. d. — List Jana Kazimierza do Jakuba Rozdrażewskiego. — Doniesienie księgarskie.



Józef Jellaczyc, Ban Kroacyi.

Zjazd Słowiański w Pradze 1848 roku.

(Ciąg dalszy.)

Po przełożeniu tego projektu, sekcya południowo-Słowiańska, bez ułożenia sobie nawet regulaminu obrad, przystąpiła do roztrząsania punktów. Nagliły ją zaś ważne wypadki polityczne, albo raczéj zbieranie się kroków wojennych, o czém tu nadmienić trzeba. Słowianie południowi, Illirami zwani, od dawna mieli popęd do niepodległości. Literatura chorwacka (kroacka) w Zagrzebiu (Agram) w ciągu ostatnich kilku lat znaczny zrobiła postęp. Zamiłowano bardzo swój język narodowy, a tymczasem sejm Chorwacki uznali Madziarowie tylko za sejmik do obierania deputowanych i przesłuchania uchwał sejmu swego. Na ich zaś sejmie wyszydzano posłów Słowiańskich, kiedy przemawiali za swą narodowością. Slawonii zaparto prawa mianowania się królestwem, utrzymując, że wyrażenie starych statutów *partes adnexae* znaczy tylko Chorwacyą, i ztąd powiaty Slawońskie, Syrmią, Werowicę i Pozegę, zamieniono na komitaty bezpośrednio do Węgier należące, ze zapowiedzeniem utraty za sześć lat języka Słowiańskiego, nawet w szkole. Na wybrzeże Fiume zaprowadzili język Madziarski, zupełnie tam obcy; dozwolili Włoskiego, a wykluczyli Słowiański, choć kraj liczy nierównie więcéj Słowian jak Włochów. Jelaczic, nowo zamianowany ban i rządca Chorwacki, niechciał uznawać oderwania Węgier od Austryi, i oświadczył, że nie będzie przyjmował rozkazów od ministeryum Węgierskiego, ale tylko od cesarza. Zagroził on więc oderwaniem królestwa Chorwacyi, Slawonii i Dalmacyi, oraz banatu, od Węgier, co tém niebezpieczniejszém było dla Madziarów, że Chorwaci są ludem wojennym i do nich się liczą, doskonale zorganizowane regimenta z mieszkańców nad granicami Bosni i księstwa Serbskiego, począwszy prawie od morza Adryatyckiego aż za Orsowę nad Dunajem. Ufając w siły Chorwackie ich pobratymcy Serbowie (Rajcy) około Karlowic, zaczęli także myśleć o niezawisłości. Są oni, jak nadmieniono, wyznania Greckiego disunickiego, i ich sprawy kościelne wywierają jeszcze bardzo znaczny wpływ na sprawy cywilne. Żeby zerwać wyraźnie z Madziarami, a razem pod jeden wpływ pociągnąć wszystkich Słowian disunickich, w państwie Węgierskiém zamieszkałych, oraz bliżéj stanąć ze Serbami księstwa, zostającego pod opieką Turcyi, metropolita Karlowicki, Rajaczic, przytoczywszy stare dokumenta, ogłosił się patryarchą, a pułkownika Suplikacza obwołano wojewodą, to jest, dowódzcą i namiestnikiem cesarza. Patryarcha niemógł się podobać i cesarzowi Mikołajowi, bo mu wydzierał nadzieję religijnego, a ztąd i cywilnego panowania nad wszystkimi Serbami. Te poruszenia Chorwatów i Serbów Karlowickich, zapowiadały wojnę przeciw Madziarom. Sekcya południowych Słowian, czyli Illiriska, właśnie składała się głównie z deputowanych od Chorwatów i Serbów Węgierskich. Obawiając się, aby na stronę Madziarów nie stanął cesarz, chciała korzystać z kongresu Słowiańskiego, odbywanego w Pradze, i żądała, aby od niego wyprawiono poselstwo do Insbrucku i wyjednano u cesarza oderwanie Chorwatów, Słoweńców, Dalmatów i Serbów spomnionych, od Węgier, coby było utworzeniem zupełnie niezawisłego królestwa Słowiańskiego pod cesarzem Austryackim. Sekcya Czeska nakłoniła się zrazu, ale sekcya Polska, licząca i przyjaciół Madziarskich, oświadczyła, że to byłoby zbyt porywczém wypowiedzeniem wojny Madziarom; że Polacy wprzód chcą wystąpić jako pośrednicy pomiędzy swymi przyjaciołmi Madziarami a swymi braćmi Chorwatami i Serbami, oraz innémi pokoleniami Słowiańskiemi, jakie się znajdują w tych tam stronach. Po tym oporze ze strony Polaków rozmyśliła się i sekcya Czeska; dosyć, że cała ta sprawa ucichła na kongressie Pragskim. Chorwaci ufając w swoje regimenta graniczne, a zwłaszcza otrzymawszy świeże wiadomości, że Jelaczic ma stanąć przed cesarzem, zapewne w celu wytłumaczenia się z nieposłuszeństwa dla władz Węgierskich, oraz, że feldmarszałek Hrabowsky ma rozkaz rozpoczęcia exekucyi, tak przeciw Chorwatom, jak Serbom powstającym, zaczęli radzić między sobą o zaczepnéj wojnie przeciw Madziarom i wciągnięciu do wojny Słowaków i Rusinów Węgierskich. Słowacy, którzy należeli nie do sekcyi południowych Słowian, lecz do sekcyi Czeskiéj, opierali się wojnie, utrzymując, że wszelki ruch przyniósłby im tylko klęskę i zagładę do nogi. Cały wreszcie tydzień obrad kongressowych w sekcyach, jak we wielkiéj

kommissyi, czyli zborze, przeszedł częścią na u-
organizowaniu zgromadzeń przez obory urzę-
dników i układaniu regulaminu obrad. Roz-
bieranie pytań podług programmatu, którego
treść już eśmy wyłożyli, zapowiadało obrady na
kilka tygodni, a musiało chodzić o to Słowia-
nom południowym, aby mogli zakończyć wszy-
stko przed rozpoczęciem kroków nieprzyjaciel-
skich; może i Czechowie przeczuwali, że reak-
cya, albo raczéj arystokracya z biórokracyą Nie-
miecką, gotują krwawą śmierć kongressowi Sło-
wiańskiemu: dosyć, że się poczęły zewsząd od-
zywać życzenia, aby obrady jak najspiészniéj
zostały doprowadzone do końca. W tym celu
Libelt, prezes sekcyi Polskiéj, zaprojektował,
aby główną rzecz wypowiedzieć w manifeście
do cesarza Austryackiego, a potém ułożyć wa-
runki przymierza wzajemnéj pomocy pomiędzy
ludami Słowiańskiemi, uznającemi wolność. U-
łożył on zarysy na jeden i drugi manifest, któ-
re przed wniesieniem do sekcyi były rozbiera-
ne przez wielką kommissyą, oraz przez powo-
łanych do redakcyi niektórych jeszcze innych
członków. Głównie wszystko wyszło od Li-
belta i Palackiego, a należeli wprawdzie do
tego Szafarzik od Czechów, Kůslijan i Prica
od Chorwatów, Siemieński i Moraczewski od
Polaków, lecz rzecz szła z takim pośpiechem,
że ci przybrani od sekcyi członkowie nie wie-
le na redakcyą projektu wywarli wpływu. Lu-
bo manifest do ludów Europejskich był ułożo-
ny w duchu demokratycznym, na sposób zupeł-
nie otwarty z klauzulą bardzo wyraźną, że Po-
lacy i Rusini z Galicyi nie mogą się obowią-
zywać tak ściśle do zostania w konfederacyi
nowego państwa Austryacko-Słowiańskiego, a-
by się nie mieli oderwać, skoro tylko zabły-
śnie nadzieja niepodległości Polski, przecież
równie członkowie sekcyi, przeglądający pro-
jekt Libelta, jak sekcye: Polska, Czeska i Il-
lirska, po należytych rozprawach, zrobiwszy
tylko drobne zmiany we wyrażeniach, ale bez
naruszenia całéj myśli, na wszystko przystały.
Tu dopiero Polakom otworzyły się oczy, że
dotychczas za mało kłopotali się o Słowian za-
chodnich i południowych, że ich nie słusznie
posądzali o większe sympatye z Rossyą, niż z
Polską. Wtedy Polacy kładli pytanie Czechom
i Chorwatom, czyli na żądanie innych ludów,
składających Austryą, daliby się nakłonić do
wojny przeciw Francyi republikanckiéj. Od-
powiadali wszyscy jednozgodnie, że przeciw
żadnemu ludowi, popierającemu wolność, a za-
tém nigdy przeciw Francyi, dopókąd pozosta-
nie przy swéj missyi niesienia przez cały świat
zasad wolności. Serbowie Węgierscy jednakże
żądali od Polaków, aby każde wyrażenie, mo-
gące zagrażać carowi Rossyjskiemu, usuwano
nie dla tego, iżby mieli jakie dla niego sympa-
tye, ale że liczą na oddziały ochotników, któ-
rych książe Serbski pod ręką przeciw woli Mi-
kołaja w pomoc puszczać im może. Ci, któ-
rzy ten powód podawali, byli tak głęboko wy-
rozumowanymi opowiadaczami wolności, iż na
żaden sposób przypuszczać nie można, aby po
za te słowa jaką inną myśl kryć mieli, lubo
z drugiéj strony trudno im przyznawać na le-
żytą biegłość w polityce, bo gabinet Petersburr-
ski z pewnością nie stósowałby swoich kroków
do takiego, lub owego wyrażenia w manifeście,
lecz trzymałby się pewnéj dążności, i ma tyle
śpiegów, że nie tylko czyny, ale zna nawet i
myśli księcia Serbskiego, jak każdego innego
monarchy w Europie. Manifest do ludów Eu-
ropejskich już został ułożonym; przepisywano
go tylko na czyste, kiedy odgłos rewolucyjny
rozległ się po Pradze i przerwał czynności kon-
gressu.

W ciągu obrad Pragskich dzienniki Nie-
mieckie nie przestawały rzucać potwarzy prze-
ciw kongressowi Słowiańskiemu, a mianowicie,
że układa tylko plany na wyrzezanie mieszkań-
ców Niemieckich w Czechach, na wytępienie
narodu Madziarskiego w Węgrzech, na odda-
nie panowania Moskwie nad Europą. Jego za-
miary były tymczasem najczystsze, i chodziło
jedynie, aby chciwa Rzesza Niemiecka swéj
nowéj wolności nieosadzała na grabieży Czech,
połowy księstwa Poznańskiego, ziemi Oświe-
cimskiéj i Zatorskiéj, które są częścią Polski, i
Galicyi, oraz na grabieży ku morzu Adryaty-
ckiemu, jak na to była zakroiła; aby przesta-
no raz tępić narodowość Słowiańską, przez ty-
siąc lat ciągle tępioną. Owszem Słowianie ma-
ją zamiar i zupełne prawo odrywać od Nie-
miec większą połowę Szląska Pruskiego, choć
już przeszło 4 wieki od Polski odpadł, bo w
nim mieszka tylko ludność Polska, bardzo ską-
po za swą dzienną pracę opłacana, i ztąd tak
srodze uciemiężona, że z głodu co kilka lat
wymiera, jakeśmy tego w ostatnim roku zno-
wu strasżliwy mieli dowód. Szląsk Austryacki

jest także w połowie czysto Czeski, a w połowie Polski, nie do Niemiec zatém należeć powinien. Niemcy w swoich dziennikach wyszydzali kongres Pragski, że lubo był zwołany w zamiarach nieprzyjaznych Niemcom, przecież członkowie nie będąc w stanie rozumieć się w swoich obradach dialektami krajowemi, musieli uciec się do języka Niemieckiego. Może być, że z większą łatwością byliby mogli w Niemieckim języku toczyć spory, lecz niechcieli nic mieć pożyczanego, i mówili swemi dialektami, a tylko pierwsze trzy dni stanowiły pewną trudność w rozumieniu; daléj zaś odbywały się rozprawy z zupełną łatwością. Zjazd Pragski uważać należy za niezmiernie ważny, tak dla Polaków, jak dla Słowiańszczyzny, a wreszcie i dla sprawy wolności ludów Europejskich. Na nim Polacy odkryli wielkiego sprzymierzeńca ku odzyskaniu swéj niepodległości, i to w bliskim krewnym, którego sympatya z pewnością nie będzie przemijającą; Słowiańszczyzna bardziéj zachodnia i południowa otworzyła sobie przez Polskę kanał do poznania dróg wolności i niepodległości, do wciągania idei demokratycznéj i republikanckiéj, w celu utworzenia Rzeczypospolitéj skonfederowanéj. Despotyzm Moskiewski nie potrafi już zrobić Słowian zachodnich narzędziem do ujarzmienia Europy, a monarchowie Niemieccy będą mieli nierównie większą trudność do wchodzenia w spiski z carem przeciw wolności ludów. To zaś, że kongres Słowiański został według ułożonego planu rozpędzony armatami przez arystokracyą Niemiecką, jak to wykażemy, doda właśnie spiżowéj mocy zbrataniu się ludów Słowiańskich.

(Dokończenie nastąpi.)

Krotoszyn.

(Ciąg dalszy.)

Cechów, jak powyższy inwentarz wspomina, było w r. 1689 dwanaście — tyleż ich wylicza w r. 1702 w Pamiętniku swoim X. Maciéj Fran. Stankiewicz, Altarzysta. — Za jego czasów, w niektórych cechach zasiadali Ewangielicy i urzędy cechowe dzierzyli — a byli tak nienawistni Katolikom, iż starali się wszelkiemi sposobami, aby Katolika na urząd cechmistrza nie dopuścić. Cechy tylko: Garncarski, młynarski (*), piekarski i kuśnierski, były czysto katolickie. — Z czasem jednak wszystkie, prócz kuśnierskiego, napełniły się Ewangielikami i — poupadały zupełnie.

Usługi, jakie członkowie cechowi wypełniali, były trojakie: 1., kościelne; te zasadzały się na tém, że młodzi majstrowie w święta katolickie starać się byli obowiązani o świece woskowe; te zapalać na ołtarzach, rozdawać bractwu, odbierać; w processyach uroczystych ze świecami chodzić, jakotéż przy pogrzebach, a nawet groby wykopywać i chować zmarłych członków cechowych. 2., usługi w mieście — do tego należały warty, posyłki, i t. d. 3., usługi w cechu samym — tu trzeba było braci zwoływać do cechu, pisać, o porządek się starać, lub téż kiedy wszyscy bracia starsi zasiedli za stołami, napitku dostarczać i usługiwać.

Na końcu 17. wieku odbywały się tu sławne i liczne jarmarki, na które kupcy z dalekich stron Polski przybywali — obszerne pastwiska i lasy dostarczały obfitéj paszy dla trzód i stadnin, a pogranicze Szląskie w bliskości sprawiało, iż handel kwitnął i bogactwa się powiększały.

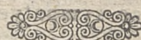
Nadmienić tu jeszcze wypada, że Wojewoda Gałecki zamek ów starodawny, a już znacznie przekształcony, odnowić rozkazał, piękny ogród i zwierzyniec założył. W pierwszéj połowie 18. wieku, Józef Potocki, Kasztelan Krakowski, pan możny, licznych w królestwie całém włości dziedzic, Krotoszyn w posiadłość objął.

W roku 1712, za panowania Augusta II., pobity został Grudczyński, sprzyjający Karolowi XII., który tu z licznym pocztem ślachty Wielkopolskiéj z wojskiem Polskiém, pod wodzą Starosty Brzuchowskiego, się zeszedł.

W r. 1777, ogień nie omal całe miasto pochłonął i kościół farny wiele ucierpiał.

W wojnach Francuskich widział Krotoszyn w murach swoich wojska Rossyjskie, Francuskie, i t. d.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



(*) W r. 1702 młynarzy było 38.


Kroaci.

Copia listu Jmć Pana Krakowskiego do Jmć Xiędza Arcybiskupa Gnieźnieńskiego.

(Bardzo piękne i dobrego Senatora dzieło.)

Nie wątpię nic, iż W. X. Mć powagą swoią ex instituto Reipub., more et exemplo maiorum nie ustaniesz w staraniu swoim zastawiać się o uspokoienie całości Państw koronnych, y rzeczy zamieszane nazbyt przywieść do pokoiu usiłuiesz. Jednak y ia poczuwam się w powinności moiéy, którą iestem obstrictus DEO, Patriae y dostoieństwu J. K. Mci oddawszy wprzód niską moią obserwancyą W. X. M. in ea tempestate rzeczy y czasów zamieszanych nad zwyczay z mieysca mego pro debito meo z W. X. M. de salute Reipubl. conferre umyśliłem. A że dawniéy nie odezwałem się W. X. M., załuię wielce co mea devotio przeciwko Maiestatowi J. K. M. sprawiła y ia, że ta flamma extingui iuż miała y zawziętość pożaru, który tym więcéy sacra et profana deparcitur. Na ostatek wszystka R. P. y cokolwiek w niéy charitas complectitur y miłego iest niszczy y psuie, zaczém silere więcéy nie godzi się, y mnie ex ordine equestri y W. X. Mć pogotowiu in ordine Spuali. et Regni Primati, Primoq. principi; ile duszy przez ciała y ciału przez dusze nie podobna consistentia. Zaczym y ia do W. X. M. recurro. Upraszaiąc, aby animae et corpori R. P. providere raczyłeś, boć mogę to rzec his turbulentissimis et miseris temporibus spectaculum orbi facti sumus, et luditrio nieprzyiaciołom koronnym, a strzeż Boże, aby rozwadzać zawziętych, albo fessos certo cum discrimine aggredi nie chcieli. Dziwuie się Rzym et Sancta Sede, y państwa postronne, zkąd tak prędka rezolucya na woynę domową, nie wiele po pierwszych wytchnąwszy, a bello civili iest miserius, zwłaszcza zostaiąc nieprzyiacioły zewsząd okoleni. Zaniechawszy woyny należytéy, et in propria Sulemiis viscera, quo nobis mentes! A tesz to Regni consilia, gdzie Jch Mć Duchowni, ubiamque Principis ambivit latus, assidet y Senatus Equestris. Wiem, że tego niemasz in Volumine legum, y owszem nie tylko pobożne cineres maiorum nostrorum admonere nas mogą, ale y same papiery praw koronnych maią to w sobie, iż woyny zaczynać przez uchwały Stanów koronnych nie wolno J. K. M. z nieprzyiacioły postronnymi. A że ś. pamięci Jmć X. Łubieński, Arcybiskup, antecessor W. X. M. Divini Vladislaum 4tum, iuż exercitum conscriptum maiącego, powagą swoią y seymową, od impresy woienney nie odwiódł y woysk zaciągnionych we 12. dniach nie rozprowadził y w pogotowiu woyny domowéy, niewiem, ieżeli uchwałą seymową J. K. M. pozwolono zaczynać, która tantam cladem we krwi szlacheckiéy nie tylko w dobrach w niwecz obróconych y dziedzicznych R. P. y we wszystkiéy Polszcze przyniosła, a iest prawo 1576, iż Król o woynie ani pospolitém ruszeniu nic zaczynać nie ma przez Seymu. A za teraźnieyszą niesłychaną woyną iusz do tego przyszło, że strzeż Boże dalszego niebezpieczeństwa, nie tylko wybiec na odpór zostalibyśmy destituti (Boże się pożal obróconego w niwecz Królestwa), ale y fame et penuriae annonae succumberemus.

Należy y w tém przestrzedz dostoieństwo J. K. M., że z Poddanym et cum iure victo nie godzi się y nie godziło certare armis, nie masz tego exemplum y nie było w Polszcze nigdy. Są do tego brachia Regalia remittuntur ad Capitaneos loci do Powiatów i Woiewództw, ieżeliby iedno nie zdołało. A czemusz y kto to radził, aby Król Jmć officium equestre brał na się cum diminutione Maiestatis, bo dobrze powiedział Zbigniew Oleśnicki Monarsze Polskiemu, iż etiam — apis Rex caret aculeo, iako Cromer świadczy, nie należy tu Maiestatowi Królewskiemu, o czym iest in Volumine legum 1567 declaris his formatibus, gdzieby z iawnego przedsięwziętego umysłu prawa gwałcił y kogoszkolwiek opprimował, y mogło to bydź iaśnie pokończone cum admonitionibus iakie ibid. prawo opisuie nie dał mieysca. Reassumuntur et declarantur ead y Proces ternae admonitionis praescribitur 1609., który W. X. M. należy. Jest tamże wyżéy, Król si iuramenta violaverit nulla ipsi obedientia debetur. 1573. et iisq. Verbis 1576, o tymże 1588, ieżeliby co przeciw prawu y wolnościom wykroczył, y to prawo w Senacie nie dawno wielkiéy pamięci ów Poseł Woiewództwa Czerniechowskiego, P. Poniatowski, cytował przy ś. pamięci Władysławie 4tym, bez żadnego Pańskiego animusu, alteracyi i wzruszenia. Jest y to, Król Successora na Państwa wsadzać nie ma 1576 roku. — Król woysk cudzoziemskich nie ma sprowadzać 1632. Król monety bić nie będzie, a Prowenta z mennice o dispositiae R. P. wpadły tegosz roku 1632. A teraz iaka mennica Eheu labes! Na ostatek iest y to w tymże roku: Król prawa y wolności approbować powinien, a ieżeliby w czym przeciw prawu wykroczył, obywatele do posłuszeństwa nie powinni iuxta Constitutionem 1609. Uniżenie ia tedy z powinności moiey W. K. M. upraszam, bo wszystkich ludzi pospolitych głosy przenikaiące y gemitus Reip. idą do nieba, aby W. X. M. wolnościom całości, naostatek saluti Reip. consulere raczyłeś, y to incendium civilis belli y dalszego strzeż Boże niebezpieczeństwa staraniem y powagą swoią zatłumiłeś, upraszaiąc J. K. M. tertia admonitione, aby woyny téy nienależytéy y niepotrzebnéy zaniechawszy, do Warszawy na ułożenie Seymu powrócić raczył. — Acz iusz zapomniano deliberationes wydawać do Senatorów y ten Proces zaczęty cum iure victo prawem chciał kończyć J. K. M. na Seymie da Pan Bóg. — Także ieżeli to J. K. M. uczyni y powadze Pasterskiéy da mieysce y radom zdrowym. Y do Jmć Pana Marszałka, aby W. X. M. powagą swoią y Senatu posyłać y rozkazać raczyłeś, aby non transeat Juris contenta czekaiąc spokoynie z swoimi ludźmi na mieyscu bezpieczném Dekretu Seymowego J. K. M. y całéy R. P. wyroków non accedendo ad urbem cum exercitu. To pro debito meo W. X. M. namieniam, iako dostoieństwa J. K. M., P. M. M., przestrzegaiąc, tak praw y wolności a divis maioribus zostawionych całości wedle miałkości moiéy cum omni submíssione, hoc posteritas videbit quibus Consulibus haec acta sunt, y przysięga, którą za K. Jmci Pana M. M. podczas electiey czyniłem R. P., wolnemu narodowi y moia własna si quid nocivum seivero wyciąga, to na mnie więcéy esset — szczęśliwéy da Pan Bóg wieczności nie tylko posteritatis, wszakże y on cierpliwy in oriente Hrabia śmiał do Pana Zastępów mówić i nie było mu to reputatum ad Iniustitiam contra folium quod vento rapitur ostendis potentiam tuam et stipulum sueam persequeris. Y ia to W. X. M. namieniwszy, moie posługi oddaię.

W Miewsku, 15. 7bris 1665.

Paragraph nowin z roznych listow do Jego Mci Xiędza Biskupa Poznanskiego pisanych de data 20. Januarii 1616.

S pierwszego listu.

Commissia nasza z Moskwą barzo zle idzie, iako o tym teras Panowie Commissarze naszy de data 28. Decembris oznaymieli Krolowi Jego Mci, bo Moskwa vmyslnie zwłocząc tractaty, y co ras co inszego nowego wrzucaiąc, czeka wyscia służby woysku naszemu, ktora 22. huius wychodzi, wiedząc bes pochyby skłonne naszych do buntow fantazie, zwłaszcza isz pieniedzy na zapłate y na przyszły zaciąg niedostaie.

S wtorego listu.

Seymowy czas naznaczony 26. Aprilis, gotuią sie pilnie listy Seymowe, aby sie wczas do publicaty przystąmpieło; niewiem iesli wszy-

stkim ten czas wygodzi; iusz niktorzy piszą, ze lekarstwa w Maiu brać potrzeba, mniey tego vwazaiąc, ze y Rzplta dobrey tak od Moskwy iako od Pogan praeservativi potrzebuie, ktora day Boze, aby y gruntownie namowiona y szczesliwie do skutku od tak wielu medykow przywiedziona była.

Instructia, iako y insze rzeczy do odprawy Seymowey należące, Cancellaria wielga odprawuie; vczynieł to iednak Jego Mć Xiądz Regent za prozbą moią, chcąc sie tesz W. M. memu Mciwemu Panu przysluzyc, ze mi iey do przepisania vzyczył, ktorą posełam nic nie wątpiąc, ze ią W. M. do czasu słusznego miec bedziesz, bes communicowania inszym przy sobie.

Z Wołoch nic zgoła nie mamy. Od Smolenska przyszły nam od Panow Commissarzow listi de data 24. Decembris, w ktorych nie wielgą o zawarciu tractatow nadzieie maią; niechce Moskwa ziezdzac sie z naszymi, aszby upewnieli, ze *wiecey Krolewica Jego Mci wspominac przed nimi nie maią, y tak tractati stoią ab vtrinq. Moskwa na to oczekiwa, aszby naszym zołnierzom pro 21. Januarii słuzba wyszła, tusząc, ze zaniedaniem pieniedzy, ktorych niemasz, windą na . . . . . iak to ich zwyczay. Pan Bog ze to wie, co sie tam dziać będzie.

Vacantie dworskie po staremu wszystkie wdeliberaty, iusz podobno resolutia nie nastąmpi, asz pod Seym, iakosz ile do Duchownych s pewnych consideraty mało nie lepiey.

Vrząd Oboznego oddano Jego Msc Panu Radzyminskiemu, Staroscie Liwskiemu.

S trzeciego listu.

Podług woli y roskazania W. M. mego Mciwego Pana s pilnoscią starałem sie o to, aby vpominek od W. M. per personam honoratam Pani młodey był oddany, do czego zem iusz był przed tym Jego Msc Xiędza Szułdrskiego vzył do słuzby Jego Mci Xiędza Nominata Gnieznińskiego, vzyłem Jego Msc Xiędza Didinskiego, ktory pro decore W. M. stanął w tey sprawie, y con bel modo to odprawił, zaniechywać tego nie zdało mi sie, owszem, ze tak wiele od inszych Jch MM. było, barzoby to in honorificum, kiedyby sie to miało było opuscic, aby et ipsi principes wiedzieli o wszystkich, ktorzy byli zaproszeni, oddawano od Xiędza Nominata, Xiędza Krakowskiego, Xiędza Płockiego, Xiędza Warminskiego, Xiędza Chełmskiego, a nawet y od Xiędza Nuntiusza, od Panow Woiewodow, kilku Panow urzednikow nawet y towarzystwa, y rozumiem, ze sie barzo dobrze stało, zes W. M. raczył w tym chec swoie oswiadczyc, a zwłaszcza, znaiąc powolnosc Panow Grzybowskich do posług swoych.

Tegosz dnia oddałem od W. M. mego Mciwego Pana po kolendzie Pannie Orszuli sto czerwonych, ktorych zbraniała sie wziąc, azem samey Krolowy Jey Mci, bo sie na nie odwoływała, niechcąc tego bes woli iey czynic, prosieł o to, ktora kazała iey wziąc. Dziekuie wielce W. M., swemu Mciwemu Panu za kolende, starac się chce, aby te łaske W. M. zasługowac mogła y umiała; prosiełem pilnie, aby była y na W. M. łaskawa y na powinne W. M., a mianowicie Jey Mc Panią Woiewodziną Łenczycką wspomniałem. Krol Jego Mc barzo sie dziwował tantae liberalitati W. M., y miał to za wielgą nowine. Co sie tknie Pana Gnieznińskiego, nie do konca ia ieszcze wątpie w tey sprawie, zwłaszcza, kiedy W. M. z nim dextre puydziesz, głucho sam o tych rzeczach, y wzmianki zadney zgoła nie masz, ani o Casztellany, ani o lasce s Panem Starostą Bydgoskim, iako bacze związała go Commissia Szczecinska, ale nie iusz to przecie koniec.

V nas nic nowego, Krol Jego Mc na oczy ieszcze słaby, y dla tego na wiatr nie wychodzi, bo czerwone barzo. Krolowa Jey Mc przybliza sie do kąta; iusz y ta nigdzie nie wychodzi, y to wesele z wielgą fatigą swoią odprawieła.

Commissia Moskiewska ieszcze sie odprawuie vpornie y niecnotliwie barzo Moskwa W. M. postempuie, y ledwie sie do tych tractatow przywiesc dała. Nawet Posła Cesarskiego niemal multi przyznali za Posła y mediatora, witac go zrazu niechcieli, asz dopiero, kiedy im naszy reky vmkneli, vkazuiąc, ze iego pierwy trzeba witac.

Z Wołoch nic po te czasy niemasz, iakoszkolwiek słabe y niedługie to tam państwo naszych. Seymikowe listy iusz zaczynaią gotowac Seymowi 26. Aprilis naznaczony. Pan Woiewoda Inowłocławski, był tesz sam na weselu, na przenosinach wiele discursow miał zemną o W. M., pokazuiąc, ze mu się w przyiazni nie dosyc dzieie, chcąc go rectificowac y satisfactią

mu dac; piełem z nim asz ad nimietatem Deus parcat.

S czwartego listu.

Jego Mc Pan Gniezninski, imieniem Jego Mci Xiędza Biskupa Krakowskiego, bedzie po dwu niedziel w Warszawie, y wespołek z Jego Mcią Xiędzem Nuntiuszem bedzie iednac Jego Mci Xiędza Nominata Gniezninskiego z Jego Mcią Xiędzem Biskupem Płockim o kamienice Warszawską, y iusz na tym staneło, że Jego Mc Xiądz Nominat ma posłac czterech, a Jego Mc tesz Xiądz Biskup czterech Prałatow, a Jego Mc Pan Gniezninski z Jego Mc Xiędzem Nuntiuszem maią bydz mediatorami. A nad to iesli sie nie zgodzą y do prawa . . . . . . (*) sie Jego Msc Xiądz Biskup za instantią Jego Mci Xiędza Nuntiusza w tey tam kamienicy sam niestac, ale iednak y Jego Mci Xiędzu Nominatowi stac nie pozwolą, tak albo bedzie vacua cursu, abo kto inszy bedzie stał. Zartuią za tą okazią młodzi ludzie y spodziewaią sie dobrey służby, kiedy ci dway zacni senatorowie w niechenci zachodząm, ale ich to podobno omyli, bo to sam Pan Bog vspokoi.

Gotuie sie tesz Jego Mc Xiądz Biskup Płocki na residentią do Warszawy; od pułposcia v mnie mu sie chce stac, y iusz mie oto sollicituie, bo Jego Msc Xiądz Łucki tylko trzy niedziele chce residować, ktory ieszcze nie przyechał, y Pan Bog wie przyedzieli, bo od czasu do czasu obiecuią, a ze wszystkiego nic.

(Dalszy ciąg nastąpi.)



(*) Tu w rękopisie udartych słów kilka.

List Jana Kazimierza do Jakuba Rozdrażewskiego.

V.

Jan Kazimierz, z łaski Bożéy Król Polski, Wielkie Xiąże Litewskie, Ruskie, Pruskie, Żmudzkie, Mazowieckie, Inflantskie, Smoleńskie, Czerniechowskie, a Szwedzki, Gotski, Wand., Dziedz. Król.

Wielmożny uprzeymie nam miły! Jakośmy zawsze pod tę czasy zatrzymanie całości Państw naszych, nam od Pana Boga powierzonych, w zdrowych civium zakładali radach, tak na nich się y teraz y na potém życzemy wspierać. Temu gwoli nadchodzący Seym a poprzedzaiące owe Seymiki składamy, aby wszyscy przeyrzawszy się w potrzebach pospolitych, które obszernie Instrukcya nasza do wiadomości poda, do tego swe stósować chcieli zdania, iakby spólne bezpieczeństwo tego Królestwa ugruntować się mogło, za którymby salus populorum zasłonę znalazła, a kiedykolwiek pożądanym zakwitnęło pokoiem. Czego się tym snadniéy dokazać może, gdy Uprz. W. swéy bytności Seymikowi Woiewództwa tamecznego sweo: na dzień XXXI Mca Grudnia przypadaiącemu, iako tameczny Senator nie ubliżysz. W tym co potrzeba młodszéy Braci otwieraiąc oczy y do tego swą ich prowadząc powagą, czego ku pospolitéy zgodzie dobro wyciąga pospolite. W czym powinność Uprz. W. na pamięć przywodziemy, żądaiąc, abyś podług onéy na tamtym mieyscu ze zwykłą ku oyczyznie stanął życzliwością. Któremu dobrego od Pana Boga życzemy zdrowia. Dan w obozie pod Zwańcem dnia XV. Mca Listopada. Roku Pańskiego MDCLIII, Panowania Królestw naszych Polskiego V., Szwedzkiego VI. roku.

Jan Kazimierz, Król.

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. (Redaktor: X. Fr. *Wáwrowski.*)